

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Linguae Polonae
Pertinentia III (2011)

Agata Kucharska-Babula

Muzyka jako most łączący dwa światy (zapis refleksji po cyklu lekcji na temat *Poczwarki* Doroty Terakowskiej)

*Sztuka to wieczne przewyżnianie wszystkiego, co niedołeżne,
ułomne i niedojrzałe, poszukiwanie coraz to doskonalszej formy,
coraz pełniejszego wyrazu.*

Karol Szymanowski

Skąd wybór *Poczwarki* Doroty Terakowskiej?

W podstawie programowej nauczania języka polskiego w gimnazjum, wśród lektur „do wyboru” znalazła się powieść Doroty Terakowskiej. Autorzy dokumentu nie zapisali konkretnego tytułu, pozostawiając nauczycielom możliwość wskazania uczniom odpowiedniej pozycji. Moi wychowankowie¹ zostali zobligowani do przeczytania powieści *Poczwarka*².

Początkowo miałam wątpliwości, czy książka nie jest dla nich zbyt trudna, a z uwagi na podejmowaną problematykę, nie powinna to być raczej lektura (i to obowiązkowa!) dla rodziców, dorosłych. Miałam jednak świadomość, że moi 15-, 16-letni uczniowie to ludzie stojący u progu dorosłości, rozmyślający o wartościach, szukający drogowskazów, marzący o rodzinie, którą kiedyś stworzą. Gimnazjaliści intuicyjnie, a także dzięki obserwacjom, zaczynają tworzyć obraz rodziców, jakimi chcieliby być w przyszłości. Wiedzą już także, iż życie nie składa się wyłącznie z dni szczęśliwych, że ludzie dotykają różne problemy. Młodzież liczy na to, że w szkole, a także z literatury, dowie się, jak przetrwać egzystencjalny kryzys, co począć, by porażkę przekuć w coś, co może człowieka uszlachetnić, udoskonalić, dlaczego ludzie dotykają nieszczęścia. Uczniowie w procesie edukacji dorastają także do akceptacji wszelkiej inności. Dorośli oczekują od nich postawy tolerancji, szacunku m.in. dla osób chorych, niepełnosprawnych. Tymczasem, jak pokazują badania, w szkole ta tematyka nie jest zbyt często podejmowana, zwłaszcza przez polonistów. Podczas ostatniej XIV Jesiennej Szkoły Dydaktyków Literatury i Języka Polskiego, która odbyła się na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, prof. Barbara Myrdzik

¹ Uczniowie klasy III Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II stopnia przy Zespole Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie, odpowiadającej programowo klasie III gimnazjum.

² D. Terakowska, *Poczwarka*, Kraków 2001.

i dr Iwona Morawska zaprezentowały referat³, będący podsumowaniem badań na temat tolerancji wśród gimnazjalistów. Wśród ankietowanych tylko 9% (!) uznało, że tematyka związana z akceptacją jest podejmowana na lekcjach języka polskiego. W świetle tych badań włączenie *Poczwarki* D. Terakowskiej do kanonu lektur wydaje się w pełni uzasadnione. Wszak uczy ona nie tylko akceptacji wobec chorych dzieci, ale także zrozumienia dla rodziców, którzy nie radzą sobie z rzeczywistością, oraz osób, które odczuwają lęk i agresję wobec wszelkiej „inności”. Pokazuje rzeczy takimi, jakie są naprawdę, nie koloryzując świata, ale dając impuls do refleksji, co warto zmienić.

Moje dylematy dotyczące doboru lektury ostatecznie rozwiązały się podczas lekcji języka polskiego, na których omawialiśmy dzieło. Niezwykle żywiołowa reakcja młodzieży, otwartość podczas dyskusji, spontaniczność w wyrażaniu własnych emocji, uświadomiły mi, że wybór był właściwy. Rozmowy dotyczące problematyki *Poczwarki* nie kończyły się wraz z dzwonkiem, przeciwnie, klasa żywiołowo dyskutowała podczas przerw i po zajęciach. Uczniowie ścierali się w swoich poglądach, spierali. Nikogo powieść nie pozostawiła obojętnym.

Czyją historię opisała w powieści autorka?

Poczwarka to współczesny moralitet o ludziach sukcesu, małżeństwie, które jest przekonane, że może kreować własne życie. Adam i Ewa egzystują zgodnie ze swoistym biznesplanem. Wyznaczają przestrzeń na rozwój kariery zawodowej, budują i meblują dom, decydują się przerwać pierwszą ciążę, bo pojawiła się w nieodpowiednim, według nich, czasie. Zgodnie z życiowym scenariuszem decydują się na rodzicielstwo dużo później. Gdy na świat przychodzi zaplanowane dziecko, córka z zespołem Downa, nie potrafią pogodzić się z losem. Niepełnosprawne dziecko nie przystaje do ich idealnego życia. Małżeństwo rozważa decyzję o oddaniu go do domu opieki. Ostatecznie matka postanawia wychować Marysię, jednak rodzina przeżywa kryzys. Nikt w niej nie jest szczęśliwy. Rodzice i córka egzystują obok siebie, jednak nie łączy ich bliskość. Raczej poczucie krzywdy i niezgoda na taki los.

Marysię dotyka najcięższa postać choroby. Jest oczywiste, że nie nauczy się mówić ani wykonywać najprostszych nawet czynności. Nikt nie dostrzega w niej człowieka, który czuje, przeżywa. Jednak czytelnik, za sprawą Terakowskiej, może poznać niezwykłą duchowość dziecka. Rzecz jasna, jest to mikrokosmos, wykreowany przez autorkę. Być może nie oddaje prawdziwych emocji osób niepełnosprawnych, ale wzbudza refleksję, że ich hermetyczny świat może taki być. Powoduje, że już nigdy nie spojrzymy na chore dziecko jak przed lekturą książki. Oto jak skomentowała swą wizję autorka:

Poczwarka to zarówno powieść współczesna, jak i metafizyczna, jest w niej jedno i drugie: codzienne życie dziewczynki chorej na Downa – i jej niecodzienne wizje, ten wewnętrzny świat, o którym nie mamy pojęcia. Skoro nie wiemy, co tkwi w takim dziecku, mam prawo to sobie wyobrazić. Od trzynastu lat, rok w rok, na wakacjach, obserwuję

³ I. Morawska, B. Myrdzik, „Kształcenie międzykulturowe w gimnazjum. Założenia i realizacje na przykładzie «tolerancji»”, referat wygłoszony podczas XIV Jesiennej Szkoły Dydaktyków Literatury i Języka Polskiego, która odbyła się na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie w dniach 23–25.11.2009.

przez płot dziewczynkę z porażeniem mózgowym, która tkwi uwięziona w fotelu inwalidzkim, nie chodzi, nie mówi, nie słyszy. I widzę zza tego płotu, jak nagle wznosi oczy ku górze, macha rękami, jak ptak, głośno się śmieje i wydaje nieartykułowane dźwięki. Sprawia wrażenie, że kogoś widzi, słyszy i z kimś rozmawia. I ja wiem, że ona może widzieć i słyszeć wszystko. Próbuję to WSZYSTKO opisać...⁴

Jakie problemy warto podjąć, omawiając z gimnazjalistami *Poczwarkę*?

Powieść D. Terakowskiej dotyka wielu ważnych zagadnień, które warto przedyskutować na lekcjach języka polskiego. Należą do nich niewątpliwie następujące kwestie, natury paramedycznej, filozoficznej, egzystencjalnej, aksjologicznej:

- Czym jest zespół Downa, jakie są jego przyczyny i symptomy?
- Czy mamy jakiś wpływ na to, co nas spotyka, czy raczej, niczym bohaterowie antyczni, jesteśmy bezradni wobec fatum?
- Jak życiowy „biznesplan” rodziców Marysi miał się do tego, co przyniósł los?
- W jakim kierunku w obliczu nieszczęścia ewoluowała postawa matki i ojca Myszki?
- Co to jest „trudna miłość”?
- Jaki jest sens „bycia rodzicem”?
- Gdzie jest granica decydowania o cudzym i własnym losie w związku z rozwojem genetyki?
- Jak społeczeństwo asymiluje ludzi chorych, innych?
- Czy, pomimo oczywistych barier komunikacyjnych, można zrozumieć świat niepełnosprawnych intelektualnie?

Zaproponowane problemy mogą stanowić temat lekcji lub modułu dyskusji. *Poczwarka* to powieść, która otwiera serca i dusze, skłania do refleksji, stawia ucznia w roli podmiotu nauczania, wrażliwego odbiorcy, z pewnością należy do książek edukacyjnych (w pozytywnym sensie), stanowi doskonały punkt wyjścia do dyskusji o charakterze wychowawczym.

Jaką rolę odgrywała muzyka w życiu Marysi, bohaterki *Poczwarki*?

Omawiając *Poczwarkę* z moimi uczniami, szczególnie uwypukliłam pojawiający się w powieści aspekt muzyczny. Rzecz jasna, pomocny podczas dyskusji był fakt, że gimnazjaliści, z którymi pracuję na co dzień, niejako zawodowo obcuja ze sztuką dźwięków. Wydaje mi się jednak, choć oczywiście to tylko przypuszczenia, że także w nieprofilowanym gimnazjum możliwe jest wydobycie z powieści tego wątku. Wszak wiadomo, że nastolatkom sztuka muzyczna jest szczególnie bliska. Dojrzewając, intuicyjnie szukają z nią kontaktu, dzięki niej bowiem mogą rozładować emocje, wyrazić najszybsze uczucia.

Dorota Terakowska przedstawiła w powieści koncepcję, jakoby Myszka żyła niejako w dwóch, polifonicznych⁵ światach. Jej życie budowały dwa głosy, które

⁴ Z wywiadu udzielonego Krzysztofowi Lisowskiemu w „Gazecie Wyborczej” z 8 marca 2001.

⁵ Polifonia, to inaczej wielogłosowość, typ techniki kompozytorskiej, polegający na równoczesnym prowadzeniu kilku głosów, samodzielnych pod względem rytmicznym i melodycznym. Por. J. Habela, *Słowniczek muzyczny*, Kraków, 1988, s. 147.

rzadko się spotykały w unisonie⁶, raczej rozchodziły, przepłatały, niekiedy stanowiły dla siebie tło, kontrapunkt⁷. Melodię życia realnego cechowały dysonanse⁸, atonalność⁹, arytmiczność¹⁰, ametryczność¹¹. Była ona nieprzewidywalna, zmienna, ale zawsze niemiła dla ucha. Drugą linię, „graną” w świecie wyobraźni, wyróżniała harmonia konsonansowa¹², kantylenowa¹³ melodyka, rytmika zgodna z biciem serca, oddechem. Marysia funkcjonowała w obu stylistykach i nie rozumiała, dlaczego rozdarte w polifonii głosy nie mogą zabrzmieć zgodnie. Dlaczego nikt na ziemi nie rozumie, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”¹⁴.

Aby zgromadzić argumenty dowodzące, jak duże znaczenie w życiu dziewczynki chorej na zespół Downa miała sztuka dźwięku, uczniowie podczas czytania lektury zostali poproszeni o zaznaczenie w tekście wszystkich fragmentów, w których pojawia się motyw muzyki. Zadanie wykonali rzetelnie, toteż w toku dyskusji odczytywali cytaty, dowodzące słuszności tezy, że sztuka dźwięków pełniła w życiu Myszki niebagatelną rolę. Praca z tekstem spowodowała, że rozmowy były konkretne, rzeczowe.

Oto rekapitulacja wniosków, jakie pojawiły się w toku klasowej dyskusji. Gimnazjaliści zauważyli, że bohaterka powieści żyje w swoim, zamkniętym dla „normalnych” ludzi, świecie. Nie potrafi powiedzieć, co czuje, o czym myśli. Jednak jest sfera, w której odkrywa swe pragnienia, oczekiwania. Tą płaszczyzną jest muzyka, którą dziewczynka kocha nade wszystko¹⁵. Miłość do sztuki dźwięków Marysia wniosła z miejsca, w którym dorastała.

Dom był pełen muzyki, która dobiegała prawie codziennie zza obitych skórą drzwi gabinetu ojca. Ale nikt jej nie słuchał równie uważnie jak Myszką. Dla Adama muzyka była jednym ze sposobów izolowania się: ściana dźwięków, która tłumiła głosy żony i córki. Zwłaszcza córki: chrapliwy i sapiący. Dla Ewy ta codzienna porcja muzyki poważnej

⁶ Unison to wykonywanie przez różne głosy tej samej melodii.

⁷ Kontrapunkt to równoczesne prowadzenie kilku samodzielnych linii melodycznych. Por. J. Habela, *Słowniczek...*, s. 95.

⁸ Dysonans to niezgodne brzmienie co najmniej dwóch dźwięków różnej wysokości. Por. tamże, s. 55.

⁹ Atonalność to brak zależności pomiędzy poszczególnymi dźwiękami i akordami. Por. tamże, s. 19.

¹⁰ Brak klarowności, chaos organizacyjny w obrębie rytmu.

¹¹ Brak konkretnego metrum nadającego określony przebieg rytmiczny.

¹² Konsonans to przeciwieństwo dysonansu.

¹³ Kantylena to inaczej śpiewność, liryzm melodii.

¹⁴ A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, Warszawa 2008, s. 72.

¹⁵ Badający zagadnienie muzyki w literaturze Andrzej Hejmej, w swej najnowszej książce *Muzyka w literaturze. Perspektywy komparatystyki interdyscyplinarnej*, Kraków 2008, zwrócił uwagę na aspekt poziomu znaczenia, gdy muzyka pojawia się w dziele jako temat literacki. Muzyczny intertekst może się w tekście ujawnić *explicite* (cytat muzyczny) bądź *implicite* (opis kompozycji muzycznej). Jego interpretacja zależy od badacza, odbiorcy dzieła i nabiera cech odczytania intertekstualnego. Czasem muzyka może być, jak pisze Hejmej, kluczem do sfery emocji bohatera – ponieważ często „dźwięki pojawiają się tam, gdzie kończą się słowa”, A. Hejmej, *Muzyka w literaturze...*, s. 73.

była dowodem na obecność męża w domu – i powodem do irytacji. Ewa wołała muzykę lekką; neutralny akompaniament do rutynowych czynności. Myszka, bawiąc się w holu, słyszała czasem, jak oba rodzaje muzyki ścierają się ze sobą i walczą, tak jak teraz głosy mamy i taty¹⁶.

Marysi wszystko kojarzyło się z muzyką, jej znakami tłumaczyła sobie otaczający świat.

Myszka [...] była wyczulona na muzykę słów, na ich zróżnicowane brzmienie, na tkwiącą w zdaniach linię melodyczną. Jej mruczenie, które Ewie wydawało się przypadkowymi dźwiękami, naprawdę było śpiewem. [...] Głosy ludzkie brzmiały jej w uszach jak instrumenty, o różnej barwie, ekspresji, harmonii. I właśnie teraz głosy mamy i taty grały dwie różne, dysonansowe melodie¹⁷.

„Głos taty przypominał barwą instrument, którego nie znała: puzon. A czasem trąbkę. Mama śpiewała jak skrzypce lub flet”¹⁸. Kiedy indziej „z gardła ojca wydobywał się dziwny dźwięk. Tak grały werble, których dziewczynka nie umiała nazwać, choć znała je doskonale”¹⁹. Uczniowie, cytując przedstawione fragmenty, doszli do wniosku, że chora na zespół Downa dziewczynka przypisywała brzmieniu instrumentów muzycznych, harmonii, konkretne emocje: strach, frustrację, gniew, napięcie.

Którą symfonię Gustava Mahlera nuciła Marysia?

Marysia była nie tylko wnikliwym odbiorcą muzyki, ale także pragnęła tę sztukę odtwarzać. „Ona śpiewa!”, zdziwił się Adam. W dziwnym, irytującym mruczeniu Myszki rozróżnił nagle dźwięki znanej mu melodii. „Przecież to Mahler”, rozpoznał po chwili, zszokowany odkryciem. „Ona śpiewa melodie z symfonii, której często słucham! Słyszysz ją tylko przez moje drzwi, ale zapamiętała”²⁰.

W toku pracy z lekturą uczniowie zwrócili uwagę, że autorka przywołała nazwisko konkretnego kompozytora. Uznaliśmy, że warto się zastanowić, dlaczego Dorota Terakowska odwołała się w swej powieści do twórczości Gustava Mahlera. Czy to zabieg celowy, czy przypadek? Aby rozstrzygnąć tę skomplikowaną kwestię, nawiązałam do wiadomości uczniów z historii muzyki²¹. Gimnazjaliści przypomnieli, że muzykolodzy charakteryzują tego najwybitniejszego przedstawiciela secesji w muzyce jako kompozytora doskonale oddającego zmiany nastrojów, od melancholii do histerycznych wybuchów, co z kolei oddaje skomplikowane wnętrza artysty, ukształtowane przez tragiczne doświadczenia rodzinne, konflikty z otoczeniem,

¹⁶ D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 60.

¹⁷ Tamże, s. 57.

¹⁸ Tamże, s. 58.

¹⁹ Tamże, s. 60.

²⁰ Tamże, s. 127.

²¹ Historia muzyki to jeden z przedmiotów nauczania w szkole muzycznej; uczniowie ze szkół nieprofilowanych mogą znaleźć potrzebne wiadomości w literaturze przedmiotu, na przykład w przystępnie napisanej książce Bogusława Schaeffera, *Dzieje muzyki*, Warszawa 1983 lub w Internecie.

zyciowe niepowodzenia. Zarzucano mu, że do swoich utworów wprowadza programowość: „Mahlera nie pociągała dyscyplina formalna; za pomocą szeroko rozbudowanych środków instrumentalnych, polifonii, szerokich tematów usiłował tworzyć wielkie budowle nasycone literackimi treściami, co już samo przeczy idei symfonii jako muzyki w gruncie rzeczy absolutnej”²².

Nie wiadomo, o której z dziesięciu symfonii Mahlera pisze Terakowska. Tę zagadkę staraliśmy się rozszyfrować, czytając programy tych monumentalnych utworów. Po zapoznaniu się z ich treścią uznaliśmy, że być może autorka przywołała w powieści *III Symfonię* d-moll. Program symfonii (naszkicowany przez kompozytora, z czasem usunięty), przedstawiał kosmologię Mahlera, stanowiącą hierarchiczne uporządkowanie bytów. I część nosiła tytuł *Pan budzi się, wkracza lato*. Jest rodzajem wstępu i przedstawia dionizyjską ideę czystej natury. Następne części opisują kolejno różne poziomy egzystencji. Ideą całego utworu stała się naczelną i najwyższą pod względem eschatologicznym funkcja miłości. II część nosiła tytuł *O czym opowiadają mi kwiaty na łące*, III – *O czym opowiadają mi zwierzęta w lesie*, IV – *O czym opowiada mi człowiek*, V – *O czym opowiadają mi aniołowie*. Finał następuje w części VI cyklu, zatytułowanej *O czym mówi mi miłość*.

Kolejnym etapem pracy nad lekturą było wysłuchanie fragmentów kolejnych części *Symfonii* d-moll Gustava Mahlera. Uczniowie zwrócili uwagę, że utwór jest trudny w percepcji, pełen skrajnych emocji, zróżnicowanych brzmień. Pojawiły się sugestie, że swą barwną, tajemniczą melodyką i fakturą, przypomina życie chorej na zespół Downa dziewczynki. W całości wysłuchaliśmy ostatniej, najbardziej melodyjnej części (wszak Myszka nuciła fragment symfonii, toteż uznaliśmy, że mógł to być jej finał). Gdy w klasie brzmiały dźwięki VI części cyklu, uczniowie mieli za zadanie zapisywać skojarzenia, emocje, jakie wywołuje w nich prezentowany fragment. Oto przykładowe cytaty, zaczerpnięte z ich notatek: „muzyka Mahlera jest niewyobrażalnie smutna”, „wysłuchany utwór, choć melodyjny, liryczny, wywołuje niepokój”, „piękne, romantyczne dźwięki kojarzą mi się z wiosną”, „ta muzyka mogłaby pojawić się w jakimś historycznym filmie o miłości”, „ktoś, kto słucha takiej muzyki, musi być wrażliwym odbiorcą sztuki”, „nie podoba mi się dzieło Mahlera, trudno powiedzieć dlaczego”²³. Przytoczone wypowiedzi świadczą o tym, że przeżycie dzieła muzycznego jest aktem niezwykle osobistym, indywidualnym. Każdy słyszy w utworze coś innego, być może zależy to od jego doświadczeń, gustu. Na podstawie tak różnorodnych odczytań wysłuchanej muzyki uczniom trudno było znaleźć odpowiedź na pytanie: dlaczego Myszka nuciła fragment symfonii Mahlera (być może właśnie trzeciej)? Po dyskusji doszli do wniosku, że emocje, które ten utwór wywołuje, są spójne z przeżyciami Myski: miłość – odepchnięcie, radość – smutek, nadzieja – porażka, lekkość – ociężałość. Te kontrasty potwierdzają dualizm świata dziewczynki chorej na zespół Downa – rozdarcie między marzeniami a rzeczywistością. Moi wychowankowie wyrazili również przekonanie, że Marysia nuciła Mahlera dlatego, iż był ulubionym kompozytorem ojca, chciała mu się przypodobać, zaskarbić jego uwagę i czułość.

²² B. Schaeffer, *Dzieje...*, s. 340.

²³ Anonimowe wypowiedzi uczniów klasy III OSM II stopnia, ZSM nr 1 w Rzeszowie.

Co wyróżniało Raj stworzony przez dziewczynkę chorą na zespół Downa

Program *III Symfonii*, ukazujący dzieło stworzenia, koresponduje z ukazanym w powieści motywem *Genesis*. Tym, jak powstawał świat, zainteresowała główną bohaterkę matka, czytając jej fragmenty Starego Testamentu, „słowo po słowie, zdanie po zdaniu, wyraźnie, melodyjnie, starannie akcentując wyrazy. Im dłużej czytała, tym bardziej te długie, niezwykle sekwencje równie niezwykle zdań przypominały muzykę. Umykało znaczenie słów, pozostawała dziwna, hipnotyzująca melodia”²⁴.

Dziewczynka знаła księgę na pamięć. Wprawdzie nie potrafiła jej powtórzyć, ale na każdą pomyłkę tekstu reagowała histerią. Z czasem wykreowała własny świat, który dzień po dniu tworzyła na strychu domu, w którym mieszkała. Ten azył gwarantował jej możliwość przeniknięcia do wymyślanego mikrokosmosu. Tam była sobą, rozumiana, akceptowana i kochana. Alicja Baluchowa nazwała książkę Terakowskiej „nowym *Genesis*”²⁵.

Arkadia wykreowana przez Myszkę była zbudowana z elementów muzyki. Oto tabela, wizualizująca spostrzeżenia uczniów:

ELEMENTY TWORZĄCE RAJ	PRZYKŁAD Z KSIĄŻKI	WNIOSKI
Brzmienie instrumentów muzycznych	„Ogród grał. Grał poszumem wysokich drzew i szelestem gęstych traw, delikatnym brzęczeniem tysięcy owadzych skrzydełek i harfianym dźwiękiem ptasich skrzydeł”.	Raj komponowany przez Myszkę był pełen muzyki, którą tak kochała. Odgłosy przyrody kojarzyły się dziewczynce z brzmieniem instrumentów muzycznych (gimnazjalistom nasunęła się analogia do postaci Janka Muzykanta, bohatera noweli Henryka Sienkiewicza).
Taniec	„Jesteś śliczna i lekka jak motyl – stwierdził [Wąż – A. K-B]. I nikt o tym nie wie oprócz mnie, pomyślała Myszka z żalem” ^{**} .	Dziewczynka tańczyła w Raju lekko jak baletnica. Niestety tylko Wąż, potrafił to właściwie interpretować.
	Gdy Marysia umierała, Głos wprowadził ją do miejsca w Raju, w którym znajdowało się wiele dzieci. Wszystkie tańczyły. I wszystkie były Darami Pana. „Motyl skryty w poczwarcie ich ciała trzepotał bezradnie niewidzialnymi dla ludzi skrzydłami” ^{***} .	Upośledzone fizycznie i psychicznie dzieci dopiero po śmierci mogły cieszyć się tańcem, to właśnie był dla nich Raj.

* D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 156.

** Tamże, s. 207.

*** Tamże, s. 316.

²⁴ D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 41.

²⁵ A. Baluch, *Czytać ciałem [rec. D. Terakowska, Poczwarka]*, „Nowe Książki” 2001, nr 5, s. 27–35.

Jaką funkcję pełnił w życiu Myszki taniec?

W *Poczwarcie* Dorota Terakowska wiele uwagi poświęca tańcowi Marysi. Uczniowie trafnie zwrócili uwagę także na ten ważny dla odczytania sensu powieści aspekt.

Myszka wierzyła, że taniec wyraża wszystko to, czego słowa nie potrafią. Widywała w telewizorze tańce kobiet z mężczyznami, które mówiły o tym, że ich ciała chcą być ze sobą blisko, jak najbliżej. Zdarzało się jej oglądać programy geograficzne, w których ciemnoskórzy ludzie, półnaczy, przepasani przez biodra strzępem materiału, tańcem wyrażali swoją radość z powodu deszczu, upolowania zwierzyny, zebrania plonów. [...] Miała świadomość, że taniec umie prosić, przeproszać, wołać, przyzywać, wyrażać radość i miłość, agresję i nienawiść. Czuła, że taniec ma samospełniającą się moc. Większą niż słowa²⁶.

Próby taneczne Marysi można traktować jako chęć nawiązania dialogu z najbliższymi, głos wołający o miłość, zrozumienie, akceptację. Dziewczynka nie potrafiła wyrazić słowami myśli, emocji, pragnień, ale podświadomie starała się nawiązać z rodzicami dyskurs, w którym tekstem, niezwerbalizowanym była reakcja jej ciała na muzykę²⁷. Niestety, idiolekt Marysi, uwarunkowany ciężką chorobą, był szczególnie trudny do odczytania²⁸. Jej kinezyczny akt komunikacji cechowała niespójność: Myszka wysyłała znaki o określonej funkcji, które miały uzmysłwić interlokutorom, że jest wrażliwą, myślącą, czującą dziewczynką, zwinną i lekką jak baletnica, ale kokon jej ciała deformował przekaz.

W prawdziwym świecie nikt nie dostrzegał w dziewczynce z zespołem Downa zwiewnej tancerki. Matce jej ruchy z niczym się nie kojarzyły. Ojciec, „w przeciwieństwie do żony, od razu wiedział, że te niezgrabne – dla niego odrażające – ruchy są tańcem; te mozolne i beznadziejne próby oderwania nóg od podłogi [...], te szokujące podrygi nieforemnego tułowia – to wszystko miało być ulotnym, porywającym *pas de deux*, a przypominało *dance macabre*”²⁹. „Ona wierzy, że poprzez taniec wyrwie się z tej skorupy, pomyślał, a potem dotarło do niego, że skoro coś ma się wyrwać z tego nieforemnego ciała, to znaczy, że w środku tkwi jakaś inna, nieznaną mu istota”³⁰. Nie uczynił jednak żadnego gestu, który zdradziłby jego przemyślenia, dał możliwość wejścia w ten swoisty taneczny dyskurs.

²⁶ Tamże, s. 85.

²⁷ Taniec, dekodowany i rozumiany jako porządek elementów kinezycznych, proksemicznych, muzycznych, werbalnych i parajęzykowych, jest uznawany w interakcji komunikacyjnej za wielokodowy tekst, z którego można budować dyskurs taneczny. Badająca to zagadnienie Bożena Taras zwraca uwagę, że dyskurs taneczny, który jest skończonym i uporządkowanym ciągiem tekstów, pełni funkcję komunikatywną. Por. B. Taras, *Dyskurs taneczny i ziemi rzeszowskiej. Analiza pragmatyngwistyczna*, Rzeszów 1999.

²⁸ Znaki niewerbalne, reprezentatywne dla tańca B. Taras klasyfikuje, dzieląc je na ogólnoludzkie i indywidualne. Pierwsze są wspólne dla całej populacji. Można do nich zaliczyć śmiech, ekspresyjne ruchy i gesty, łzy, które od najdawniejszych czasów zdradzały określone emocje. Indywidualne znaki niewerbalne, zwane idiolektami, to element odróżniający poszczególne interlokutorów. Por. B. Taras, *Dyskurs...*, s. 78–80.

²⁹ D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 80.

³⁰ Tamże, s. 174.

Dla Myszki taniec był kanałem służącym do wyrażenia tego, czego nie potrafiła wypowiedzieć. Uznałam, że warto sprawdzić, jaką rolę we własnym życiu przypisują tej formie sztuki uczniowie szkoły muzycznej. Gimnazjaliści, pracując metodą aktywizującą – „dywanik pomysłów”, sformułowali wiele ciekawych spostrzeżeń. Oto niektóre z nich: „uczy panowania nad własnym ciałem”, „sprzyja nawiązywaniu relacji towarzyskich”, „pozwala uzewnętrznić emocje”, „wyzwała pomysłowość”, „jest doskonałą gimnastyką”, rozładowuje napięcie”, „pozwala się bawić”, „taniec jest formą modlitwy”.

Ćwiczenie przeprowadzone podczas lekcji uświadomiło uczniom, że chora na zespół Downa dziewczynka, intuicyjnie poszukiwała w tańcu tych wszystkich wartości, które uświadamia sobie osoba zdrowa umysłowo i fizycznie.

Gimnazjaliści przywołali także biblijny Psalm 150, omawiany na lekcjach języka polskiego w klasie II, w którym pobrzmiewa myśl, że najdoskonalszą formą modlitwy jest muzyka: śpiew, gra na instrumentach oraz taniec. Znaleźli paralele pomiędzy występującym w *Poczwarcie* motywem Genesis i stylem wypowiedzi, stylizowanym na biblijny, a religijnym, wręcz mistycznym pojmowaniem świata muzyki przez bohaterkę książki.

Czy muzyka w funkcji terapeutycznej to tylko *idee fixe* pisarki?

Przedstawione w *Poczwarcie* odczucia chorej na zespół Downa dziewczynki potwierdzają trafność opinii uczonych, rozważających wpływ muzyki na emocje człowieka. Współczesne koncepcje arteterapii, muzykoterapii czy choreoterapii wypuklają rolę sztuki dźwięków w rozwoju człowieka, jego leczeniu. Sformułowana już w starożytności teoria iluzji głosiła, że pełne przeżycie sztuki przenosi nas w inną rzeczywistość: lepszą, piękniejszą³¹. Freudowska teoria sublimacji pierwotnych instynktów i namiętności mówi, że muzyka pozwala na bezpieczne rozładowanie emocji, które w prawdziwym życiu muszą być tłumione. Stanisław Tokarczyk dodaje, że: „silne przeżycie utworu [...] sprzyja pobudzeniu aktywności, stymuluje zahamowaną często ekspresję, daje tak ważne poczucie radości [...], może dawać poczucie pewnego rodzaju wewnętrznej odnowy”³².

Wspomniane koncepcje odnoszą się nie tylko do ludzi zdrowych, ale także do osób niepełnosprawnych. Agata Biedrzyńska, pisze, że „muzyka, łatwiej niż inne formy psychoterapii dociera do podświadomości”³³, dzięki uruchomieniu procesu tzw. indukcji wolnej, który polega na powstawaniu wyobrażeń do dowolnego materiału muzycznego. To z kolei ujawnia emocje, często nieuświadomione, dotyczące trudnych, nawet traumatycznych przeżyć i ułatwia diagnozę, terapię i rozwój osobowości człowieka³⁴. Wanda Orzeszko, nauczycielka Zespołu Szkół Specjalnych w Warszawie, dodaje: „sfera emocjonalna jest tą [...], na którą muzyka oddziałuje szczególnie intensywnie [...]. Wprowadza w stan równowagi i harmonii, korzystnie wpływając na osobowość, postawy i emocje. Wpływa na słuchacza kojąco

³¹ B. Smoleńska-Zielińska, *Przeżycie estetyczne muzyki*, Warszawa 1990, s. 42.

³² Tamże, s. 46.

³³ A. Biedrzyńska, *Muzykoterapia jako pozytywna profilaktyka aspołecznych*, „Zeszyt Terapeutyczny. Edukacja – Profilaktyka – Terapia”, red. I. Sosin, Warszawa 2008, s. 127.

³⁴ Tamże.

i uspokajająco. Po dziesięciu minutach słuchania zmęczenie mija, oddech staje się wolniejszy, praca serca zwalnia³⁵. Elżbieta Maria Minczakiewicz w książce *Gdy u dziecka rozpoznano zespół Downa. Poradnik dla rodziców i wychowawców* dużo miejsca poświęca propozycjom zabaw muzycznych, opartych na prostych melodiach dziecięcych. W komentarzu do ćwiczeń pisze: „Dzieci z zespołem Downa z racji uzdolnień muzycznych i naśladowczych bardzo szybko zapamiętują melodie piosenki. Chcą, aby im śpiewać i dziękować za [...] wymagający wysiłku taniec”³⁶. Także Barbara Kosmowska, opisując tzw. metodę dobrego startu, podkreśla rolę piosenek i zabaw ruchowych w procesie rewalidacji chorych dzieci: „Zabawy [...] ruchowe zaspokajają wrodzoną potrzebę ruchu, wyzwalaają aktywność, oddziałują pozytywnie na sferę emocjonalno-wolicjonalną. Ruch i rytm muzyczny jest przedłużeniem rytmu biologicznego człowieka”³⁷.

O co wzbogaciła uczniów lektura *Poczwarki*?

Dzieło D. Terakowskiej to książka, której się nie zapomina. Opowieść o niepełnosprawnej dziewczynce, przeobrażającej się z poczwarki w barwnego motyla dzięki muzyce powoduje, że rodzą się refleksje dotyczące możliwości kontaktu z „dziećmi gorszego Boga”. Zaczynamy w nich dostrzegać ludzi wrażliwych, pragnących ciepła, bliskości, przyjaźni, czujących miłość i cierpiących z powodu odrzucenia. W sercach moich uczniów lektura pozostawiła pozytywny ślad. Rozważania, które podczas zajęć snuli gimnazjaliści, uzmysłowiły mi, jak wielkim dobrodziejstwem była dla rozwoju ich wrażliwości opowieść o Myszce. Docenili rolę muzyki jako siły wydobywającej z kokonów ludzkie emocje, uczucia i zarazem stanowiącej uniwersalny, zrozumiały dla wszystkich, niezależnie od poziomu sprawności fizycznej czy intelektualnej, kod. Dostrzegli, że sztuka dźwięków może być mostem, łączącym świat ludzi chorych i zdrowych.

Oto jak na ten temat wypowiedali się moi uczniowie (cytaty pochodzą z wypracowań klasowych):

Nam – istotom w pełni rozwiniętym fizycznie i intelektualnie trudno jest pojąć świat [...] ludzi chorych [...], bo dostrzegamy tylko specyficzny wygląd takich osób, a nie staramy się zrozumieć ich duszy. [...] Kiedy dzieci z zespołem Downa słyszą muzykę, przychodzą im do głowy różne pomysły, często dźwięki wywołują u nich chęć przemiany w inną, lepszą osobę. [...] Znam dwoje dzieci z mongolizmem, które uwielbiają słuchać muzyki i kochają tańczyć. [...] Można dostrzec, że sprawia im to niewyobrażalną radość i stanowi oderwanie od bolesnej rzeczywistości, możliwość zapomnienia o cierpieniu³⁸.

³⁵ W. Orzeszko, *Muzykoterapia i warsztaty teatralne – metody pracy w szkole specjalnej*, „Społeczeństwo dla Wszystkich” 2006, nr 2, s. 15.

³⁶ M.E. Minczakiewicz, *Gdy u dziecka rozpoznano zespół Downa. Poradnik dla rodziców i wychowawców*, Kraków 1994, s. 87.

³⁷ B. Kosmowska, *Dzisiaj się bawimy. Rewalidacja indywidualna prowadzona metodą dobrego startu. Scenariusze zajęć klas I–III szkoły specjalnej*, Warszawa 1999, s. 26.

³⁸ Fragment wypracowania L. Biały, uczeń III klasy OSM II st. ZSM nr 1 w Rzeszowie.

Muzyka jest łącznikiem między własnymi przemyśleniami a światem. Sztuka dźwięku to gra własnych odczuć. Każdy może się w niej wyrazić. [...] Przykładem z życia może być konkurs „Zaczarowanej Piosenki”, organizowany przez Annę Dymną. Niepełnosprawne dzieci mogą wystąpić na scenie i zaśpiewać. Jest to dla nich wielkie przeżycie. Sprawia im wiele radości, ponieważ wiedzą, że są akceptowane i rozumiane³⁹.

Myszka miała świetny słuch muzyczny. [...] Wszystko kojarzyło się jej z muzyką i porównywała do niej każdy odgłos. [...] Mowa dźwięków była kluczem do zrozumienia dziewczynki, jednak jej najbliżsi tego nie dostrzegali⁴⁰.

Kiedyś myślałem, że ludzie z zespołem Downa to „potwory”, których nie da się zrozumieć, lecz teraz, po przeczytaniu *Poczwarka*, wiem, że można wniknąć w ich świat, dzięki muzyce⁴¹.

Czy sztuka dźwięków może być kluczem do zrozumienia „dzieci gorszego Boga”, mostem łączącym ludzi zdrowych i niepełnosprawnych? W świetle fabuły stworzonej przez D. Terakowską można uznać, iż jest to jedna z dróg dotarcia do psychiki chorych dzieci. Należy jednak pamiętać o informacji autorki, iż historia opisana w *Poczwarce* jest wymyślona. Dlatego sądzę, że głównym celem rozważań nie jest znalezienie odpowiedzi na to pytanie, ale zwrócenie uwagi na to, iż zawsze warto poszukiwać płaszczyzny porozumienia, a „inny” nie znaczy „gorszy”, że trzeba odważyć się otwierać na ludzi niepełnosprawnych, bo każdy z nich jest Darem Pana.

Chodzi o to, abyśmy my – pełnosprawni fizycznie i psychicznie – nie okazali się „niepełnosprawni uczuciowo”⁴².

Music as a bridge between two worlds (notes of reflections after a series of lessons on *Poczwarka* by Dorota Terakowska)

Abstract

The article devoted to *Poczwarka* by D. Terakowska focuses on the question: is it possible to communicate with a child suffering from the Down syndrome by the means of music? The deliberations on the role that music played in the life of the novel's disabled main character are the result of a series of lessons on this topic conducted in the third grade of lower secondary school.

³⁹ Fragment wypracowania P. Gały, ucznia III klasy OSM II st. ZSM nr 1 w Rzeszowie.

⁴⁰ Fragment wypracowania A. Górskiej, uczennicy III klasy OSM II st. ZSM nr 1 w Rzeszowie.

⁴¹ Fragment wypracowania A. Krężła, ucznia III klasy OSM II st. ZSM nr 1 w Rzeszowie.

⁴² D. Terakowska, *Poczwarka...*, s. 150.